№ 35.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharlaj,)
dnia 2. Listopada 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Głos „Zwiastuna.“

Kto chce wiedzieć o nowinach ze świata, to mu ich udzielimy, ale jeżeli mu się nie będą podobać, to nie nasza wina. Byłaby albowiem prawdziwa radość dla redakcyi, gdyby mogła samém kwieciem pociechy zarzucić swoich czytelników, lecz trudna rada, bo dziś i jutro udałoby się kłamanemi wiadomościami publiczność pocieszać — lecz nareszcie prawda na wierzch by wyszła a potem musielibyśmy się wstydzić za nawsze niedorzeczności. Dla tego, pominąwszy wiele nic nieznaczących i nas wcale nie obchodzących nowin, powiemy tylko kilka słów o tém co właśnie nas obecnie otącza i co na przyszłość mamy przed sobą do zwyciężenia.

Przed parą miesiącami podróżowałem przez księztwo poznańskie, Galicyą i pruski Szlązk, gdzie, z małemi wyjątkami, wszędzie można było widzieć najobfitszy urodzaj wszelkich gatunków zboża, a kartofle pomimo że były jeszcze za młode, ale po bujnych i najlepiéj wyrosłych łodygach, obiecywały wielką obfitość; jedném słowem: widzieliśmy rok uśmiechający się dla gospodarza. Dziś, kiedy zboże zgromadzono do gumien, wprawdzie pod względem zbioru obfite, kartofle po większéj części wykopano — teraz przy omłocie zboża i po zgromadzeniu kartofli do piwnic, dopiero odkryła się owa mniemana obfitość w całéj nagości: Zboże o jednę trzecią część mniéj sypie, a kartofle gdzie najlepiéj się zdarzyły — to zaledwo połowę wydały od przeszłorocznego sprzętu — po większéj zaś części brat brata zrodził. To zpowodowało, że dzisiaj już u nas szefel kartofli kosztuje 1 tal. 2 sgr, żyto 2 tal. 15 sgr. przenica 3 tal. 7 srg. 3 tal. 10 srg. jęczmień 1 tal. 26. srg. 1 tal. 29 srg. groch 2 tal. 10 srg. 2 tal. 16. srg. jakąż przyczynę znajdziemy nieurodzaju? Ni zbytnie susze ni zbytnie deszcze były przyczyną nieurodzaju, tylko odjęcie błogosławieństwa boskiego.

W latach mokrych kartofle pochybiły, dla tego, że się psuły, ale było ich podostatkiem przynajmniéj dla trzody. Latoś zaś ani zdrowych ani zbolałych — trafiają się krzaczki, co ani jednego kartofla pod nimi nie znajdziesz. W innych latach jeżeli trafił się nieurodzaj w jednym kraju, natomiast w sąsiednim była obfitość — koleje żelazne zaś dowiozły i zrównoważyły ceny z małą różnicą. Dziś w którąkolwiek spojrzemy stronę, czy ku Rosyi, która zawsze dostarczała wszelkiéj żywności, czy do Węgier, czy do Austryi, czy do Francyi, wszędzie jedno, i to samo; dla tego z każdym dniem jak powódź jaka podnoszą się ceny, nie tylko zboża ale wszelkich materyałów, bo jedno drugiego za sobą, jak ogniwo za ogniwem spojone jednym łańcuchem pociąga. Któżby uwierzył, iż w Warszawie kosztuje korzec kartofli 24 złp. czyli 4 tal. To jeszcze w naszém stuleciu nie było ażeby po zbiorach polnych taka była drogość.

Że droga żywność, to jest wcale prosta rzecz do zrozumienia, ponieważ rolnik pomimo wysokich cen jeszcze nie wychodzi na zysk przez nieplenność, a przytem drogość robotnika, ale pytajmy się, dla czego węgle do tak bajecznéj drogości przyszło — czy także nieurodzaj na węgle spowodował podniesienie ceny? Czy węgle wyczerpano już, lub może szachty zatopione zostały, albo robotnika brak? Oj! ani robotnika nie brak — ani kopalnie węgielne szkodę poniosły — owszem wiele nowych, nieocenionych i ani przez sto lat nieprzebranych kopalni otworzono. Przyczyny naturalnéj zdrożenia węgli nie można się dopatrzyć oprócz prostego zniesienia się i porozumienia wszystkich posiadaczy kopalń. U nas w samém źródle, gdzie cała kraina węglem podminowana, bo nie tylko w powiecie Bytomskim ale i Rybnickim i Pszczyńskim — jest skarb węgli nigdy nieprzebrany — dla tego nie masz żadnéj przyczyny zdrożenia go. Mówię, w samém źródle kosztuje jedno-konna furka węgla z odwózką 5 tal. Niech będzie czy chłop, czy robotnik, czy rzemieślnik do saméj kuchni musi koniecznie taką furkę węgla spotrzebować miesięcznie; a więc połowa jego zarobku dziennego na sam opał prócz ogrzania zimowego wyniesie, a cóż dopiero mówić o dalszych kilka albo kilkanaście mil mieszkańcach? Przeto jeżeli rząd nie wstąpi w to i nie zrobi innego porządku z temi panami, to musimy koniecznie wyznać, że tylko sam Pan Bóg zobojętnił rządy i zatwardził serca bogaczów, aby się doko-

nał niesłychany ze wszech stron ucisk. To co już na oczy widziemy, o tém mówimy, ale co jeszcze Bóg Wszechmogący w rękach swoich ma i co więcéj jeszcze na nas dopuścić może, tego nie wiemy. A jeżeli się zastanowiemy nad skutkami już dzisiejszego położenia, to niepotrzeba być prorokiem, żeby odgadnąć okropne następstwa, jakie w niedalekim czasie nas czekają.

W tych dniach jadąc koleją słyszałem jednego z tych panów, co to dzierżą w rękach swoich monopol węgla, szyderczo się odzywać przy innéj rozmowie, w te słowa: Według kalendarzy ma być okropnie ostra i wczesna zima; — węgle są drogie, a jeszcze zdrożeją, to te biedactwo dopiero będzie aż ku niebu wyskakować! Na te słowa wspomniałem sobie historyą o królu polskim Popielu, który podczas głodu kazał w jeden gmach zegnać zgłodniałe ubóstwo, pozamykać i zapalić — a wtedy podsłuchawszy rzekł: „Jak to myszy piszczą!“ Nędzarze męczeńską śmiercią zginęli w płomieniach i przenieśli się do lepszego żywota, — do nieba, a bezbożnego tyrana, wszystko wiedzący Bóg ukarał natychmiast rzadką w historyi świata śmiercią; bo oto, ni ztąd, ni zowąd myszy jak mrowie się wysypały i z zajadłością na króla się rzuciły i nie pomogła wszelka obrona i zabiegi dworzan i rycerzy, bo każda sztuka z porąbanych myszy tworzyła nową mysz — i tak, czem więcéj bili i siekli, tém więcéj myszy się mnożyło — aż nareszcie przekonani dworzanie, iż nie z myszami ale z Bogiem wojnę prowadzą, opuścili nieszczęśliwego króla, którego ciało myszy żywcem zjadły a dusza w piekle pogrzebiona. Tak i w dzisiejszych czasach może Bóg dopuścić ciężką karę na nas, boć też już czas, aby się Bóg upomniał swéj krzywdy, ale niech i bogacze nie szydzą z ubóstwa, bo lubo się oni głodu ani żadnéj biedy nie lękają, to jednak i na nich będzie miał Pan Bóg sposób ukarania, nie tylko we wieczności, ale i tu na tym świecie. Nędzarze będą z zimna i zgłodu ku niebu skakać to też jeżeli wtem skakaniu i ducha wyzioną, to przynajmniéj może do nieba wskoczą. Ale bogacze kamiennego serca nasycą się ciepła, kiedy raz w gorące piekło się przepadną.

Gdy mówimy, iż czas jest, aby się Bóg upomniał swéj krzywdy, to dla tego, mówić możemy, ponieważ widziemy, iż świat wypowiedział Panu Bogu wojnę—a czyliż Pan Bóg ma ustąpić przed nieprzyjacielem — lub też stawić opór jak stawił lucyperowi? Niech każdy osądzi co zna świat, a wtedy dziwić się nie będzie i przyznać musi że zniewalamy Pana Boga do karania.

Dopókiśmy grzeszyli po ludzku, to jest, popełnialiśmy grzechy przeciw bliźniemu i sobie samemu, a przeciw Bogu o tyle iż Jego święte przykazania przestępowaliśmy, to jeszcze i Pan Bóg mógł z nami postępować jako z ludźmi, to jest, łagodniéj, ale skoro śmy zaczęli grzeszyć po djabelsku, to jest, kiedy jak szatani wypowiadamy Bogu wojnę i Jego chcemy zagładzić, za niebyłego uznawać, — a więc Pan Bóg zniewolony jest z nami postąpić sobie jak ze szatanami. Kto nie chce Boga uznać i nie wacha się wypowiedzieć: „Co tam — bajki o Bogu — to sobie księża zmyślili ażeby ludzi straszyć. — precz z takiemi urojeniami, teraz nie taki świat głupi żeby lada czemu wierzył!“ i t. p. bluźnierstwa już nie tylko pomiędzy rozwiozłemi półmędrkami, ale i pomiędzy pospólstwem nietrudno takie i gorsze bluźnierstwa usłyszeć. Inni zaś k[illegible]rzy jeszcze nie mają tyle odwagi wbrew coś podobnego usty wypowiedzieć, to jednak ztwierdzają to myślą i uczynkami. Myślą ztwierdzają, kiedy obojętnie znoszą przy sobie takich bezbożników i towarzystwa z niemi nie zrywają. Uczynkami stwierdzają, kiedy się odważają na ciężkie grzechy: oszukaństwa, kradzieże, krzywoprzysięztwa, i inne grube bezbożności i opuszczają służbę boską i obowiązki św. religii katolickiéj. Nareszcie kiedy wypowiadają posłuszeństwo Namiestnikowi Boskiemu Ojcu św. zaprzeczając mu władzy od samego Chrystusa Pana nadanéj, a tém samém zaprzeczają Bóstwa Chrystusowi, jakoby nie był mocen rządzić swoim Namiestnikiem i nie był mocen władać jego językiem w sprawie posłannictwa swego. Gdyby nawet wszyscy mocarze tego świata na to się zprzysięgli, aby na tron papiezki posadzić takiego któryby po ich woli przyobiecał chodzić a tym samym kościół święty katolicki i prawą wiarę by chciał zdradzić — czyby mówię i w takim razie Jezus Chrystus nie był w stanie obronić swojego kościoła? O nędznicy małowierni — czyście nie czytali, że kiedy król Moabski Balak wysłał swojego fałszywego proroka na przeciw Izraelitom aby im złożeczył, a ten zrozkazania boskiego, zamiast złożeczyć błogosławił im. Tak też chociażby tak źle było, (czego nigdy nie będzie), żeby Papież chciał z namowy zfałszować świętą wiarę, to Bóg jego językiem kierować potrafi, lub nie dopuści mu na tron wstąpić, śmiercią go położywszy. O zaiste, gdyby to być mogło, żeby Papież mógł być omylnym, toby do dziś dnia już nasza wiara tak jak i insze wiary była na wiele części poszarpana, boby już nie jeden Papież był zdradził jak to już było usiłowano—przez bezbożnych władców, którzy intrygą i gwałtem chcieli na papieztwo wprowadzić swojego poplecznika. Ale ten Bóg Jezus Chrystus, dopóki świat światem i Bóg Bogiem, nie cofnie swojéj obietnicy, chociażby nie tylko wszyscy mocarze świata, ale i wszystkie bramy piekła się wywarły, to go nie przemogą, bo potężna ręka Pana Boga trzyma go w opiece swojéj aż do onéj godziny, kiedy trąba anielska wzbudzi zmartwych i powoła wszystkich na sąd ostateczny.

Przetóż tak podło, tak głupio, tak nikczemnie tylko ci mogą twierdzić że Papież jest omylnym, co i samemu Bogu zaprzeczają Bóstwa w Niego niewierzą, a jednak przeciw Niemu wojnę prowadzą.

Ten świat od dawna już jest przepełniony zbrodniami, Bóg zsyłał i aż dotąd zsyła w różnych czasach cząstkowe kary — to głód — to mór — to wojny — to nadzwyczajne pożary — chcąc temu ludowi otworzyć oczy, aby przecież przejrzał i poznał swojego Boga, który mocen jest, jak to już nawet uczynił potopem powszechnym, świat zagładzić. Ale czyliż kiedy świat korzystał z tych karzących przestrog? wszak my sami możemy dać świadectwo, czy się kiedy przez te plagi świat poprawił? Nie tylko że się nie poprawił, ale coraz to bardziéj rósł i rośnie w zbrodniach swoich, a kiedy wszystkie przeszedł ludzkie zbrodnie, jak się to już powyżéj rzekło, niepozostało mu już więcéj na dopełnienie miary grzechów tylko samemu Bogu wypowiedzieć wojnę. To się też nie wzdrygnął i przed tem postępkiem, owszem, jak niegdyś żydzi Chrystusa z krzyżem podnosili z wielkim krzykiem i radością, iż już zabili tego którego nienawidzieli, tak dziś tego samego Chrystusa wśród krzyków, wrzasków, pośmiewiska, tryumfu i szyderstw niby zabitego, lub nigdy niebyłego okrzyczał Renan z wspólnikiem swoim Napoleonem i z wielu w szkole Lucyfera uczonemi profesorami a nawet mocarzami tego świata. A ten okrzyk — ta rewolucya! — to powtórne zamordowanie Chrystusa rozlało się jak zaraźliwe powietrze po całym

chrześciańskim świecie, aż przesiąkło do ostatniéj warstwy narodów. — Ta mówię rewolucya przeciw Bogu jak zjadliwa rdza trawiła najwprzód skrajnią warstwę narodu, to jest tych, co to mienią się być uczonemi, teraz dosięga już samego serca, to jest pospólstwa. Dla tego, zdaje się, iż wybiła godzina przesilenia. —

Prawda jest, iż kościół boży na tym świecie, jest kościołem wojującym, i ciągle — i zawsze jak owa łódka na rozhukanym morzu miotany bałwanami niedowiarstwa i poganizmu od początku jeszcze nie spoczął i nie spocznie aż raz swego czasu dobije do portu wiecznego spoczynku. Ale pomimo tego, spojrzyjmy zasię na upłynione wieki, i przekonajmy się z kim to kościół prowadził wojnę; tam ujrzemy, jak dziki poganizm mordował, i prześladował dzieci Boskie, powołane do wiary świętéj. Tysiące i sta tysięcy jak baranków na ołtarz ofiarny pokładano i różnemi, jakie tylko zmysł diabelskoludzki mógł wymyślić, mordowano i zabijano. — Daléj widzimy, iż kraje katolickie od pogan Turków, Husytów i Szwedów były napadane, pustoszone i męczone. Wszystko to nasi praojcowie znosili jako od dziczy, nieznającéj prawego Boga, która to dzicza w swém zaślepieniu mniemała, iż bogom swoim największą robi przysługę, kiedy Chrześcian trapi, męczy i prześladuje. Nareszcie widziemy w téj przeszłości owych bezbożnych odszczepieńców! którzy dla własnego interesu, sprzykszywszy sobie kapłański dla nich nudny stan samotny — nadto uniosłszy się pychą szatańską, powzięli myśl gospodarzania kościołem na swoją rękę, i dla tego werbowali jak mogli na swą stronę zwolenników — naturalnie, przedtem już na to przygotowanych przez oziębłość i gnuśność nazwanych tylko katolików, popuszczając im cugli w obowiązkach religii, jak daleko okoliczności im dopuściły. To wszystko, jakkolwiek stało się z dopuszczenia boskiego, dla ukarania za lekceważenie Boga i świętych praw Jego, to jednak, przyznać musimy, iż ci wszyscy nieprzyjaciele Boga mieli przynajmniéj jakiś własny interes przytem. Poganie prześladowali Chrześcian przez głupstwo swoje i fanatyzm jako naród nieoświecony.—Powtóre, lękali się; iż gdyby katolicy rozmnożyli się, to poganów wyżyną jak to właśnie żydzi czynili, i im majątki zabierą. Cheretycy odszczepili się od kościoła Bożego, przez pychę i dla lekkiego życia. Aby jednak pozostać przy sposobie do życia, trzeba było pozmieniać artykuły wiary, poprzekręcać ceremonie kościelne, i utworzyć oddzielne sekty. Otóż wszystkie dotąd rebelie i wojny przeciw Bogu i Jego kościołowi przynajmniéj miały jakieśkolwiek materyalne i zmysłowe powody. Dzisiejsi zaś rebelanci nie są ani poganie, ani nawet niechcą się zwać odszczepieńcami— owszem chcą oni niby zostać katolikami, a tymczasem nietylko jedność kościoła targają, ale samemu Bogu kłam zadawają— Jemu mocy boskiéj nie przyznawają— jeszcze więcéj — oni wcale w Boga niewierzą, bo kto Bogu niewierzy, ten musi i w Boga niewierzyć. Azatem nikt jeszcze tak tanio swéj duszy diabłu nie oddawał, jak dzisiejsi buntownicy, bo nietylko iż nic za to niezyskują, ale nawet dopłacają, bo każdy uczciwy człowiek, nawet cudzowierca takim bezbożnikiem pogardza. W niemieckim Reichstagu najwyższéj apelacyi sędzia protestant przystąpił do frakcyi centralnéj katolickiéj i wypowiedział, iż Papieżowi krzywda się stała i niepowinna być cierpianą od monarchów itd. Proszę więc, niech się każdy nad tem dobrze zastanowi i niech sam siebie zapyta, co Bóg ma czynić z takim narodem, co sam swój kościół, który jako matkę swoję czcić, szanować, owszem bronić powinien, a on go prześladuje, potępia i wnętrzności jego rozrywa? Czyliż się od początku chrześciańskiego świata aż dotąd coś podobnego działo, — ażeby sami katolicy swój kościół prześladowali?

Ale zapyta może ktoś, jakiém prawem ci ludzie mogą być tak szaleni, że bez żadnéj potrzeby, nawet bez własnego interesu, owszem z uszczerbkiem swéj sławy Bogu się sprzeciwiają? Oto nie masz na to innéj odpowiedzi jak ta: Ponieważ świat jest już grzechami wszelkiego rodzaju przepełniony — nadto do takiéj złości i pychy się jeszcze podniósł, że nareszcie już nie chce Boga uznać, jak się to już wyżéj powiedziało — owszem chce to wyrzucić z wiary, że jest Bóg, — z nadziei, że jest niebo, — z pamięci, że jest piekło. Otóż snać Bóg chcąc się dać poznać światu, rozkazał swojemu Namiestnikowi na ziemi Ojcu świętemu, aby podniósł onę prawdę nieomylności papiezkiéj do artykułów wiary, wiedząc, iż to ogłoszenie dla jednych dopełni miary grzechów, dla drugich będzie utwierdzeniem we wierze, bo przekona się świat, iż Bóg, Jezus Chrystus, nie tylko mocen jest kierować rozumem i zdaniem swego Namiestnika na ziemi, ale owszem mocen jest wszystkich ludzi myśli i rozumy pokierować nawet przeciw samym sobie. — Już ci bezbożnicy na siebie baty kręcą, a będzie świat widzieć jak się niemi sami katować będą.

Bóg ludowi Izraelskiemu dał przykazania na górze Synai, w grzmocie, błyskawicach i piorunach, tak iż lud prosił Mojżesza, aby sam mówił z Bogiem bo od bojaźni o niemal nie pomarli; kiedy zaś te prawa Boskie świat nie tylko pojedyńczo ale nawet powszechnie i urzędownie zponiewierał, podeptał i zbezcześcił, czyliż Bóg nie pokaże się daleko w groźniejszéj postawie, gdy przyjdzie te prawa podnieść i do swojego pierwotnego stanu postawić? O zaiste! pokaże się Bóg i poznamy Go, że jest Bóg Bogiem — ale poznamy Go w gniewie, i w pomście! —

Kiedy wyrzekniesz lub napiszesz przykre słowo, chociażby i prawdziwe, na przeciw krajowego zwierzchnika, to będziesz zato skarany, bo ci przysądzą, żeś miał intencyą go obrazić. — A jeżelibyś się dopuścił przeciw rządu krajowego, chociażby i słusznie obelżywe słowa mówić, to będziesz uważany i karany jako zdrajca kraju —buntownik. — A czego Boże broń, żebyś powiedział jakie głupie słowa na osobę monarchy, to parę lat więzienia cię nie minie. — Ale jeżeli nagadasz, napiszesz i wydasz całe dzieła przeciw Bogu z obrazą Jego świętego Imienia, — Jego Wszechmocności. — Jeżeli Mu nawet zaprzeczysz Bóstwa, jak to uczynił przeklęty Renan, to ci się nic nie stanie złego — bo to należy do wolności sumienia.

Bątować lud przeciw Bogu i jego kościołowi, to jest wolno—na to jest wolność sumienia, ale złodzieja nazwać złodziejem, to jest obraza. Nie chcę ja tu mówić naprzeciw praw pruskich, bo ich dobrze nie znam, ale mówię o prawach całego bezbożnego świata, który takie prawa sobie dzisiaj stanowi. Więc Bóg według zdania dzisiejszych prawodawców należy do umarłych, a ponieważ nie wolno żadnemu w cudzéj obronie wystąpić ze skargą, tylko sam pokrzywdzony musi za siebie żądać satyswakcyi — przeto Pan Bóg sam musi upomnieć się o swój zponiewierany honór.

A więc z natury rzeczy wynika, iż dzisiejszy świat chrześciański, zniewala Pana Boga, ażeby się okazał w mocy swojéj jako Bóg — jako Władzca — jako Sędzia.

Nie chce Go świat znać jako Ojca — Żywiciela i najłaskawszego Dobrodzieja, więc Go poznać musi jako surowego Mściciela!



Rozmowa mieszczanina z wieśniakiem

Mieszczan: Witajcież sąsiedzie, zaś was tu widzę w mieście?

Wieśniak: A czy to nie wiecie, że my wieśniacy w krysie bytomskim bez miasta się nie obejdziemy, gdyż jeżeli nie z żydowskiego wiktualhandlu, to z worka na targu miejskim żywić się musimy, bo przecież nie mamy tyle roli, żeby nas wyżywiła.

Mieszczan: Słyszeliście to, że zaś od pierwszego o czeski na centnarze węgle zdrożało? Nie pomogła nasza rada, coś my w przeszły piątek nagadali, ci węglarze jednak robią co chcą i jak chcą.

Wieśniak: Mój panoczku, to inaczéj być nie może, wiecie jak to bywa na świecie, jak się pijak rozpije, to pije coraz więcéj, aż się nareszcie tą oparą zaleje. — Albo jak tanecznik się rozhula, to tak tańcuje aż w suchoty wpadnie — a skrzypek dotąd dociąga strónę na kwintę aż pęknie, to potem i grać musi przestać, tak też i ci panowie będą ciągnąć profita aż przeciągną, i mogą nareszcie wszystko stracić.

Mieszczan: Jakby to mogli wszystko stracić—czy im kto węglane kopalnie odbierze?

Wieśniak: Wszak kiedy u sąsiada gore, zapewne wleziecie na swój dach i będziecie go wodą polewać, to choćby nawet płomień od sąsiada sięgał waszego dachu, to go nie potrafi zapalić; a jeżeli wy zamiast wody będziecie oleju albo kamfiny na to używać, toć pewno sami chcecie ażeby wam się dom spalił. — Tak samo robią nasi panowie. Wszak to już nietajno jest i nam wieśniakom, że w cudzych krajach, jakto we Francyi, w Anglii, i nawet w naszym kraju w dużych miastach, zły duch nasiał jakiegoś kąkolu co się nazywa komunizmem a niektórzy to go nazywają z niemiecka czy tam z francuzka Internationale; to internationale, jak to nieraz w gasthauzie czytali z gazetów, to chcą niby ta uboższa klasa ludzi przemódz tę bogatszą i zabierać ich dobra, a tak się dzielić, żeby wszyscy mieli jednakowo. Toć to nie jest co innego tylko złodziejstwo i rabierstwo, prawie na ten sposób, jak to w Królewskiéj Hucie zrobili, zapewno i tam już mieli jakiego przewodnika od tego internationale, i chociaż to tam wojsko rozegnało i teraz im się gorzko to opłaciło, bo słyszemy że tych sprawców sądzą po kilkanaście lat więzienia to jednak miasto co ucierpiało przez poniesienie kosztów to z nich żaden nie zdejmie — a co proces i więzienie tych hultajów kosztuje to też kraj musi ponosić — przetoż każdy prawy obywatel kochający swoją ojczyznę powinien się do tego dokładać, ażeby podobne nieporządki więcéj się w kraju nie przydały, — a dopiero żeby się to miało w całym kraju tak stać, to już lepiéj żeby był koniec świata, bo ktoby to w takim świecie mógł żyć, jak naprzykład było w Paryżu, co komuniści nie tylko rabowali ale co najpiękniejsze domy palili.

Mieszczan: Już to wszystko jest prawda, ale cóż za związek z tém internationale ma nasza rozmowa o drogości węgla?

Wieśniak: Toście wy to mieszczanie przecie głupcy, kiéj tyle się niedorozumiecie jaki ma związek. Oto przecież tyle wiecie, iż okazya robi poczciwego złodziejem. Samo prawo już tak sądzi, że kiedy złodziéj gwałtem przez zamki się dobywa to jest ostro karany, a kiedy mu pod rękę się podłoży co łatwo ukraść może, to zaś lekko karany — Albo kiedy dacie przyczynę komu do zwady, a zaczepiony was nie tylko zprzezywa ale i uderzy, to też przegracie, boście sami winni, iżeście dali powód do złego. Tak też żeby się obywate i rządy krajowe według sumienia i sprawiedliwości rządziły, coby i panowie byli szczęśliwi i lud, toby się nie dał od żadnego tam jakiegoś złodziejskiego internacyonale bałamucić i bątować, ale jeżeli panowie wszelkiemi sposobami naród odpychają od rządów, a sami wdarłszy się na krzesła sejmowe takie prawa stanowią, że siebie we wszystkich ciężarach krajowych ochraniają a na lud, nie tylko do skarbu kraowego, ale i inne na swoje dobro powinności i dawki wymyślają — to nic dziwnego że lada włóczęga, gdy te wszystkie niepraktyczności weźmie recytować, rozważać, a złote góry i lepsze czasy obiecywać, to zyska lud na swoję stronę i nawarzy gorzkiego piwa, które tylko obywatele potem wypić muszą. — Ażeby więc złemu zawczasu zapobiegać, powinni się obywatele ściśle związać do kupy, założywszy powszechne stoważyszenie w każdém mieście i w każdéj gminie — a celem tego stoważyszenia powinna być równość w obliczu prawa, bez względu na majątek i urodzenie — ażeby kto ma 100 talarków dochodu, niech płaci od 100 tal. stosowny procent, a kto ma milion niech płaci od miliona. Tak też i co do rządów kiedyby wszystkie stany były w sejmie krajowym zastąpione, toby żaden nie miał przyczyny się skarżyć na niewłaściwą reprezentacyę w parlamencie.

Mieszczan: A czy to inaczéj się dzieje? Ja myślę że i u nas każdy płaci od przychodu, — jeżeli ma 100 płaci od 100 a jeżeli milion to zapewne płaci od miliona. — A do parlamentu, to też wolno każdemu obierać kogo się podoba.

Wieśniak: To i książe Bismark może tak myśli, iż każdy podług swojego przychodu podatek płaci i każdy podług swéj woli posła do sejmu obiera, ale gdyby tu pomiędzy nami tak sobie pobawił, jakto Fryderyk Wielki często pomiędzy swój lud wycieczkę robił, toby się sam

przekonał że tak nie jest. A zatem należy wszystkim obywatelom wspólnie się nad tém naradzić, Rządowi przedstawić — potem też w parlamencie dopilnować swego, bo czego my sami nie dopilnujemy, trudno się spuszczać żeby ktoś dla nas zamiast dla siebie przychylne prawa wyrabiał.

Naprzykład — Wystawcie sobie, ja mam 30 morgów pola (300 zagonów trzydziesto-prętowych) i płacę klasycznego 12 tal. rocznie. Te trzydzieści morgów choćbym rachował po pięć tal. czystego dochodu, bo tyle płacą od naszych lichych pól, kiedy się komu najmie, to jest 150 tal. A choćbym swoje ręce do tego porachował coby też mogły zarobić 10 sgr. na dzień, bo więcéj przy gospodarstwie nie można rachować — to zaś jest 50 tal. więc razem mojego dochodu najwięcéj jest 200 talarów, tóż na mnie przypada płacić 6 procentów od 100. Ponieważ muszę też pachołka chować i dziewkę, bo sam przecież nie obrobię mojego pola, a ten pachołek to mnie kosztuje do roku 120 talarów a dziewka 80 tal. — oba razem 200 talarów. Ci oboje czeladki płacą razem 1 talar rocznie klasy — więc pół procentu. Powiedzcież mi jakiż to jest rozkład podatku?

Mieszczan: Aleście też zapomnieli rachować, że też macie chałupę i krów może parę, a nawet i konie?

Wieśniak: Prawda że mam, ale czy to konie mi co zarobią? kiedy ich potrzebuję do roli, to one też wszystko ziarnko i słomę zjedzą i jeszcze siana muszę kupić boć bez siana koń nie użyje, a jeżeli też jadę do galmanu czasem, to ledwo tyle zarobię w tym dniu, co kosztuje obrok, pachołek i szosowy podatek, a co się naczynia nałamie, koni nabije to na nigdy się nie opłaci. A jeżeli mam chałupę, to też zaś osobno się płaci od chałupy podatek nawet dwojaki, bo gebeudesteüer i haussteüer — a krowięta, to też ledwo za wyżywienie się opłacą.

Mieszczan: No, to podług waszego rachunku czeladka najlepiéj jest obsłużona z podatkiem.

Wieśniak Z naszego roboczego stanu, to prawda, że najmniéj czeladka płaci. Ale to, rozumiejcie, dla téj przyczyny, że podług dawnego zwyczaju, kiedy pachołek służył za 10 — 12 talarków na rok, a dziewka 6 — 8, to też nie mogła więcéj płacić — osobliwie, że jeszcze gospodarz płacił za czeladkę podatek. — Ale teraz kiedy pachołek żąda myta 30 do 40 talarów, a dziewka 15 — 20, to prawdziwie jest czeladka szczęśliwsza jak gospodarz, bo jak pachołek jako tako szanobliwy, to się pięknie przyodzieje i jeszcze sobie pieniędzy zaszparuje, a dziewka też tak. Ale tem byśmy się jeszcze nie tyle zbogacili, choćbyśmy im ten podatek podnieśli, ale pójdźmy jeno do panów, do żydów, do tych prawdziwych bogaczów, to się tam więcéj pożywiemy.

Jeżeli ja przy trzydziestu morgach pola płacę 12 talarów, wieleż powinien płacić ten, który posiada, 30,000 morgów?

Ale nie mówmy już o tem co powinien płacić podług naszéj klasy — boby to uczyniło 12,000, ale przynajmniéj wiele powinien płacić podług prawa w 1851 roku wydanego — to jest, trzy procenta od 100 Einkommensteuer? Przynajmniéj od samego gospodarstwa wypadło by mu płacić 6,000 talarów, a tymczasem taki Pan płaci 7,200 talarów, włącznie od wszelkich skarbów, fabryk, hutów i milionów, gdyż najwyższy 30 stopień podatkowy płaci tylko od 240,000 dochodów, gdy tymczasem jedna kopalnia węgielna lub galmanowa więćéj dochodów przynosi.

Mieszczan: Jakto? toby Gr. H. d. z N. co ma kilkadziesiąt folwarków, a grubów, hutów i wiele milionów gotówki, miałby płacić tylko rocznie od wszystkiego 7,200 talarów?

Wieśniak: No — nie dziwujcie się, bo choćby i całe Szlązko było jego własnością, to też nie będzie więcéj płacić, ponieważ niema na to rubryki, bo już płaci podług najwyższego stopnia.

Mieszczan: Acha! to już teraz jestem w domu.— Tóż to ci panowie nie płacą do każdéj gminy według ich gruntu i fabryk należących pojedynczo, tylko wogóle od wszystkich dóbr razem?

Wieśniak: Tak jest — oprócz gruntowego, a ten gruntowy podatek to zaś jest tak sporządzony, co go też Pan nie uczuje wiele, bo dochód z gruntu mają szacowany 24 srg. najwięcéj 1 tal. 10 srg. z morgi, a samego najmu gdyby go chcieli nająć, biorą 6 talarów z morgi.

Mieszczan: To po takiéj sprawie, czem więcéj jeden posiada majątku to kraj tem mniéj z niego ma dochodu owszem traci swój podatek, bo gdyby każdy folwark miał osobnego właściciela, toby więcéj krajowi przyniósł korzyści,

Wieśniak: A w saméj rzeczy, bo jakby każdy z osobna ze swojego folwarku musiał podług morgi zapłacić, toby daleko więcej uczyniło.

Mieszczan: Po takiéj sprawie, toby było lepiéj, żeby folwarki były przywiązane do gminów i każdy folwark czy on tam ma właściciela, czy najemnika lub tam jakiego dyrektora płacił swój podatek z gminem wraz.

Wieśniak: Tak samo rzecz się ma i w miastach. Często się trafia, że jeden obywatel ma kilka domów po różnych miastach! tam gdzie mieszka płaci podług tego majątku jaki tam posiada, a na innych punktach jest stracony, bo gdzie niemasz gospodarza, tam pobierają podatek tylko od lokatorów, a cały dochodowy podatek od domu jest stracony. Przeto najlepiéj nieuważać na właściciela tylko na majątek — grunta albo domu lub fabryki się trzymać, ale nie osoby.

Tymczasem na dziś będzie dość naszéj rozprawki, bo mi się spieszy do domu — a w następny targ to sobie zaś pogawędzimy.

NOWINY ZE ŚWIATA.

W Warszawie panuje mocna szkarlatyna. Zarządzono z tego powodu środki policyjno-lekarskie.

Doktor *J. E.* Polak z Wiednia, jak wiadomo, najlepszy znawca Persyi, prorokuje w wiedeńskiéj *Presse*, że najpóźniéj na wiosnę 1872 roku nawiedzi Europę choléra z Persyi, gdzie głód epidemię tę wywołuje i rozszerza, która przez Kaukaz i Moskwę do nas się zbliża. Świat jest obecnie solidarnym, przynajmniéj pod względem cierpień, i przeto spodziewać się należy, że Europa przedsięweźmie na seryo środki zaradcze, ażeby ten gość za długo się u nas nie bawił.

Przed sądem w Kolonii toczył się przed kilkoma dniami ciekawy proces. Oskarżonym był pewien lekarz, który odbył ostatnią kompanią w charakterze lekarza asystenta, o podawanie faktów o rotmistrzu pewnym któreby go zohydzić mogły ze względu na jego powołanie

Oskarżony przyznał, że w kwaterze francuzkiéj wypowiedział w obecności oficerów; „nie wszystko złoto, co się świeci," wskazując, że wielu oficerów „przywłaszczyło sobie" różne przedmioty. Korpus oficerów uważał się przez to obrażonym na honorze i żądał od oskarżonego żeby wymienił nazwiska. Obżałowany napisał z tego powodu pod dniem 22. Kwietnia r. b. list do dowództwa dywizyjnego, w którym oskarżał dotyczącego rotmistrza, że sobie bezprawnie przywłaszczył pojazd do polowania i konia jako własność używał. Z powodu tego wytoczono rotmistrzowi proces i później uwolniono go ze służby. Rotmistrz skarżył następnie doktora ze swéj strony o oszczerstwo. W terminie nie słuchano żadnych świadków, lecz odczytąno jedynie spisane przez audytora ich zeznania, ponieważ ci prawie wyłącznie należeli do stanu oficerskiego. Świadectwa te wykazały, że rzeczywiście rotmistrz ów przywłaszczył sobie i pojazd i konia w ten sposób, i z tego taki robił użytek, iż trzeciemu mogło się wydawać, że to jest jego własnością. Obrońca wniósł na podstawie §. 191 kod. karn. o odroczenie postępowania przeciw oskarżonemu, ponieważ śledztwo przeciwko rotmistrzowi nie jest jeszcze ukończone, ewentualnie o uznanie go niewinnym, gdyż z formy orzeczenia w przytoczonym liście nie okazuje się, żeby oskarżony miał zamiar obrażenia, a zresztą orzeczenie samo potwierdzone zostało wyznaniem świadków. Prokuratorya otrzymała zaskarżenie i wniosła o skazanie obżałowanego na tydzień więzienia. Sąd odroczył ogłoszenie wyroku na tydzień.

Zabawny wypadek wydarzył się niedawno w teatrze w mieście Calar w amerykańskiéj republice Peru, podczas przedstawienia trajedji „Adrienne Leconvreur." W ostatnim akcie, w którym następuje otrucie i kilku aktorów będących na scenie woła o pomoc lekarską, pewien człowiek na parterze podnosi się z wielkiém wzruszeniem i wrzeszczy na całe gardło: „Oleju! oleju! dajcie pannie Adrienne oleju!" Można sobie wystawić, że trajedya skończyła się homorycznym śmiechem publiczności.

KORESPONDENCYE „ZWIASTUNA"

Nr. 2. **Panie Redaktorze!**

Łaskawy Pan sobie życzysz, aby wszyscy Czytelnicy wypowiedzieli swą opinią o „Zwiastunie." Czyniąc zadosyć Pańskiemu życzeniu chcę dokładnie swą myśl o tém katolickiém piśmie wypowiedzieć, od czasu tego jakem je tylko poznał. Najprzód czytałem polecenie „Zwiastuna" w „Przyjacielu ludu" później wpadł mi w ręce a po przeczytaniu go jedném i drugiém polubiłem go tak iż na początku pierwszego kwartału zaraz go sobie zapisałem i od trzech lat jestem jego czytelnikiem. —

W tém piśmie bowiem katolickiém znalazłem energią i stanowczość katolicką, taką jaką poznałem w gazetach i pismach ludowych katolickich w Niemczech i było to dla mnie coś nowego, bo tu nie mamy takiego pisemka nigdzie. Jest np. „Przyjaciel Ludu" w Chełmnie ale to tylko dla oświaty politycznéj narodowéj, potem mieliśmy tutaj dawniéj „Katolika" w Chełmnie, wydawanego przez p. Józefa Chociszewskiego patryoty wielkiego, który wychodzi z téj zasady, iż w naszych dyecezyach brak pisma ludowego katolickiego wydawał takowe, ale nie znalazłszy popierania ze strony duchowieństwa pewno tylko rok wychodził. Daléj wychodzi w Poznaniu „Tygodnik Katolicki," który jest w duchu katolickim redagowany doskonałe pismo, ale nie dla ludu bo za drogie. Tak więc prawdę wypowiadając nie ma w naszych wielkich archidyecezyach dotychczas pisma ludowego religijnego. Od czasu więc tego jak tylko „Zwiastuna" poznałem, czytywałem go nadzwyczajnie chętnie bo potrafił serce katolickie zupełnie zaspokoić. Artykuły wstępne są tak pod względem religijnym jak naukowym wyborne i na to zgodzi się nie tylko każdy nieuprzedzony katolik ale i ksiądz. Proboszcz mając takie pismo rozpowszechnione w całéj parafii nie potrzebuje się męczyć ze swemi parafianami bo każdy o swéj religii tak się wyćwiczy z niego jak tylko tego żądać można, jest to prawa ręka jego. Co się tyczy zaś części politycznéj „Zwiastuna," to Szanowna redakcya zawsze wypowiadała, że o to jéj nie chodzi jak czytelnik o niéj myśli, że jéj główną zasadą tylko obrona wiary i oświata w niéj, to też od czasu ukazania się „Zwiastuna" aż do dzisiaj to wypełniła. Wypowiadam jednakowoż swą myśl o części politycznéj. Ponieważ religia z polityką idzie jak ręka w rękę, zatem konieczna jest potrzeba obok części religijnéj ustanowić część o polityce w takim piśmie religijném dla ludu jakiém jest „Zwiastun," a to głównie dla tego aby takiego człowieka, który nie jest w stanie trzymać gazety większéj tak religijnie jak politycznie wykształcić. W téjże części politycznéj musi być także doniesienie o ruchu katolickim w innych krajach, szczególnie dobrze jest w osobnych artykułach donosić o ruchu katolików w Niemczech podług których i my polscy katolicy zastosować się musimy. Przed dwiema laty to też więcéj artykułów znajdowałem w „Zwiastunie" téj treści. Zmartwiło mię to jak i z pewnością wszystkich czytelników dowiedziawszy się, iż takich przeciwności doznał „Zwiastun" i to od tych którzy powinni być jego protektorami. Słuchali takiego łotra żydowskiego, który bunt w naszym kościele zaprowadził, a męża czcigodnego obrońcę wiary jakich mało odstąpili. Wstyd dla nich którym chodziło tylko o interes osobisty a nie o sprawę ogólną. Boć i ten interes osobisty o który chodziło nie był prawdziwy. Niechże więc naprawią wszystko jeszcze przed czasem aby prawda nie została podeptaną, tylko aby z tém większym tryumfem się podnosiła. Ale nie tylko duchowieństwo szlązkie ale i nasze powinno się zająć sprawą „Zwiastuna" bo jakżeż człowiek się może religijnie wykształcić? Przecież to półgodzinki trwające kazanie w niedziele, nie może zaspokoić katolika, trzeba części wejrzeć w sprawy religijne osobliwie w teraźniejszych czasach. Ztąd też pochodzi ta oziębłość w naszych stronach ku religii, i ztąd ta ciemnota w sprawach jéj. Zapytać się tu oby watela lub chłopa o sprawach Papiezkich bardzo mało kto wie tu o nich a nawet i o najważuiejszych rzeczach dotyczących się religii nic nie wiedzą i bardzo mało się tu kto o nie troszczy. Najważniejsza niedzielna po południowa nauka chrześciańska (christenlehre) w któréj jedynie ksiądz jest możliwym wytłomaczyć ludowi wszystkie najważniejsze punkta w religii, nie jest u nas zaprowadzona temteż więcéj powinno się starać duchowieństwo o zaprowadzenie takiego pisma religijnego dla ludu a osobliwie największém jego zadaniem powinno śledzić dobre pisma katolickie i je swym parafianom nieustannie polecać. Tymczasem widziemy, że tak nie jest owszem, zamiast dołożyć starania o utrzymanie tego, przeciwnie się dzieje, jak to ze „Zwiastunem" widzimy. Tak się wydaje jakoby wcale duchowieństwa nie było, kiedy takie ważne

pismo dla sprawy katolickiéj ma upaść. Byłem ciekawy czy też duchowieństwo tutejsze i w okolicy trzyma „Zwiastuna,“ ale dowiedziałem się, iż tylko jedyny ksiądz proboszcz Kozłowski z Łagiewnik je ciągle czytuje. Cześć mu za to. — Ale czyż nie powinni wszyscy przynajmniéj proboszczowie sobie to pisemko trzymać? Czyż wiele znaczy u nich 10 sgr.? — Dla tego ubolewam bardzo, iż „Zwiastun“ poparcia z strony duchowieństwa nie ma, ubolewam iż to pismo katolickie będzie musiało upaść, a ze mną ubolewać będą wszyscy jego wierni czytelnicy. Może też jeszcze Bóg tego nie dopuści, może natchnie Nauczycieli prawdy, aby swój głos za upadającym „Zwiastunem“ podnieśli, co daj Boże.

Nikodem Jachocki
Subiekt handlu.

Nr. 3. **Szanowny Redaktorze!**

Powołując się na artykuł z pod „Tenczyna“ w twém Tygoduiku Nr. 1. b. r. zamieszczony — czynię następny dodatek:

Iż — kto pierwszy podkopał exystencyą chylącego się obecnie do upadku „Zwiastuna“ — zaiste — snem błogosławionych nie zaśnie. — Pomrzemy i zmartwychwstaniem przed sąd ostateczny żywego Boga — stawimy się wszyscy na Jozafata dolinie, — stawią się tam i Redaktorowie „Katolika,“ „Prawdy“ i „Zwiastuna“—a i my Czytelnicy. Tam dopiero się okaże:

Jakim był „Katolik“ z Królewskiéj Huty — czy istnie prawdziwym katolikiem — lub gorszącym romanso-pisarzem libertynem?

Czem pachnęła katowska „Prawda“ ażali nie herezyą? — nakoniec:

Co zaś był „Zwiastun“ górno-szlązki? — Słowem, wszyscy będziemy surowo sądzeni — cały ogrom machiawelizmu wypłynie wtedy na wierzch jak oliwa. — Zawiść, fałsz i obłuda, odbiorą zasłużoną nagrodę potępienia.

Tymczasem — błogosław Boże! za przyczyną Najświętszéj Maryi Piekarskiéj — szczero-gorliwemu o zbawienie bliźnich, „Zwiastunowi„ — a nieprzyjaciołom jego daj upamiętanie. — Taka jest modlitwa prawowiernych katolików i życzliwych mu abonentów. —

Przyjm Szanowny Redaktorze „Zwiastuna,“ zasłużoną sobie cześć i należyte poważanie.

A. Żołdani.

Krzeszowice dnia 25. Września 1871 roku.

Nr. 4. **Do Redakcyi Kochanego „Zwiastuna!“**

Związącą mię pracą nie mogłem prędzéj Kochanemu „Zwiastunowi“ nic napisać, aż dopiero dziś jestem w stanie parę słów skreślić.

Zasmuciło mię to, bardzo, że nie będę mógł nadal kochanego „Zwiastuna“ czytać, ale cóż robić, kiedy katolicy odrzucają sami od siebie to, co im pokarm dla duszy przynosi.

Tak też samo i duchowieństwo zaniedbuje to, co dla jego owieczek koniecznym jest, ponieważ powiększéj części sami nie czytają kochanego „Zwiastuna,“ ani też nie zalecają swym parafianom to pismo, które prawdziwie w katolickiéj sprawie pracuje. Z mém zdaniem byłoby bardzo pożytecznym, gdyby „Zwiastun“ zamieszczał tygodniowo św. Ewangielie, jako też urywkowo żywoty Świętych. Te dwa punkta dla tego zdają mi się być pożytecznemi w „Zwiastunie,“ albowiem nie każden może być w niedzielę na kazaniu, lub też i w kościele, po części we wsiach gdzie kościół parafialny zadaleko jest oddalony; jako też subiekci i inni rzemieślnicy nie mogą nawet w niedzielę być w kościele, zpowodu, że dzisiejsi kupcy mają takie przysłowie: „praca w sklepie jest przedewszystkiém.“

Cieszyłbym się wielce, gdyby nasz kochany „Zwiastun,“ pozostał z nami jeszcze wiele lat, tylko żeby nasze duchowieństwo zechciało się trochę pofatygować i przynajmniéj katolickiemu czasopismowi nie dało upaść.

Z mą najszczerszą chęcią zostaję przyjacielem „Zwiastuna.“

T. Gurowicz.

Peszt dnia 11. Października 1871 roku.

Nr. 5. **Czcigodny Panie Redaktorze!**

„Zwiastun“ jest dla nas nader pożądaném pismem, tak pod względem religijno moralnym — jako też iż jest jedyném pismem tego rodzaju niekłamliwém, ale pod względem politycznem mówię, — ponieważ prawdziwie dowiedzione wiadomości jako prawdziwe — zaś niepewne jako niepewne nam przedstawia, zalecać i pochwalać wam waszego „Zwiastuna“ przed wami samemi nie mamy potrzeby — gdyż się sam najlepiéj przez swoję prawdomowność pochwala i my go z całemi rękami serdecznie przyjmujemy i o niego aby nie ustawał, ale jak najdłużéj wychodził upraszamy. —

Ponieważ się „Zwiastun“ skarży, iż abonentów nie ma i 1000, a więc przezto upadać musi — my mu tego nigdy na 1000 abonentów przyznać nie możemy iżby upaść miał, ponieważ „Zwiastun“ ma na to najlepszy sposób, to jest trzeba prenumeratę „Zwiastuna“ przynajmniéj o 15 lub 20 procent podnieść — i takową przed nowym rokiem ogłosić — a przez to wcale abonentów nie ubędzie — albowiem komu się prawda boska w „Zwiastunie“ broniona podobała i podoba i kto dla prawdy „Zwiastuna“ utrzymuje, ten się bynajmniéj podwyżki prenumeraty niezlęknie — a kto się w prawdzie boskiéj nie kocha onéj nie cierpi i znosić nie może — to takowemu chociażbyście i najtaniéj dali to on nie przyjmie — ale owszem jeszcze dla owéj taniości czcigodnego „Zwiastuna“ sponiewiera i wzgardzi — a więc moją i moich przyjaciół radą jest, abyście dla braku utrzymania tego czasopisma — prenumeratę podnieśli a przytem trochę téj cierpliwości, któréj sami uczycie mieli, a może Wszechmocny jeśli nienadwyżką z dochodu, to przynajmniéj wystarczającemi środkami do utrzymania was i waszego tak nam pożądanego czasopisma zaopatrzy.

Przyczem upraszamy nizko o pozwolenie zrobić dla „Zwiastuna“ jednéj następnéj uwagi, na którą nie ja ale mię innych usposobień czytelnicy naprowadzili i żądają abym ją tutaj umieścił. — To jest, iż „Zwiastuna“ bardzo uraźliwemi swemi skargami i obronami osobistemi, i niektóremi swéj własnéj okolicy interesami wcale miejscowemi — całe kolumny swoje zawalał, — i mówią że to wszystko ma miejsce w „Zwiastunie,“ ale iż tego jest bardzo wiele — a iż na tém co niektórych i to w bardzo małéj liczbie interesować może, — dużo czasu upływa — i dla tego niektórzy porzucili „Zwiastuna“ — natomiast życzeniem jest powszechném wszystkich obchodzącym, aby 1.) „Zwiastun“ rozprawy religijne, które prowadził w duchu rzymsko-katolickiéj wiary, i nadal

prowadził. 2.) Aby wiadomości polityczne jak tylko może najprawdziwsze dokładnie nam podawał, a osobliwie bieg historyi i wszystkich wypadków powodzeń kościoła katolickiego, i innych z tym związanych wiadomości aby jak najobszerniéj i najdokładniéj umieszczał. 3.) Aby się postarał o dokładny wykład i opis lekarstw, szczególniéj z królestwa roślin, a iżby takowe w ostatnich kolumnach „Zwiastuna“ podawał, a to nie tylko nowe wynalazki leków lub sposobów — ale także chociażby i z dawniejszych — tylko dobrze dowiedzionych ziół, lekarstw uznanych, i t. p. 4.) Aby ogłaszał jeśliby miał czas i sposobność potemu, aby zamiast zadań do rozwiązania których nigdy nie czytamy — podawał ceny zboża w kursie pruskim i austryackim — aby podawał, zakazy lub pozwolenia przechodu bydła przez granice, aby czasem jeśli może i ma miejsce — opisał nam ciekawości z tajników przyrodzenia, np. z świata planetarnego lub mechaniki niebieskiéj, lub z gealogii — czyto we względzie chemicznym, etnograficznym lub geognostycznym — i t. d. 5.) Nowe lub dawniejsze dzieła w literaturze naszéj polskiéj jakie najlepsze dla pojęcia religii, psychologii, filozofii, historyi i t. p. jakie mówię są najlepsze i najpowszechniéj uznane—aby nam podawał krótkie życiorysy naszych najsławniejszych w tym względzie pisarzy — tak krajowych polskich, jak i zagranicznych — naprzykład Augusta Nikolasa to światło francuzkie — i znowu pana Józefa Kremera w Krakowie i pana J. Gołuchowskiego z pod Opatowa — te śliczne jasne jutrznie na horyzoncie nie tylko polskiéj — ale z całego świata literatury, a obok tych świeckich — ks. Serwatowskiego, wszak i to kolosalny olbrzym z naszych księży literatów — jeszcze nie zapomnę H. Struego doktora w Warszawie i t. d. i t. d. — a zaręczam, iż wasze pismo o wiele większéj wziętości nabędzie.

Dla wykazania i potwierdzenia, iż nasze myśli i żądania i opinie w naszéj okolicy, w niniejszym liście wyrażone, są u nas powszechne i ze zdaniem ogółu się zgadzają — przeto i urzęda nasze gminne, życząc sobie i nadal tego czasopisma „Zwiastuna“ w duchu w powyższym liscie wytkniętym, — na takowy swoje potwierdzenie — przez pieczęci, i własnoręczne podpisy — niniejszym z uszanowaniem składają. —

Wojciech Szwed.
Wójt gminy Pewelmała oraz Członek wydziału Rady powiatowéj Żywieckiéj.
Przełożony gminy *Antoni Cygoń*
Bibliotekarz Czytelni ludowéj w Rychwaldzie
Jan Cebrat.

W tych dniach, kiedy 42 numer „Zwiastuna“ wyszedł, nie wiem dla czego ni ztąd, ni zowąd panowie urzędnicy od górnictwa poszukują „Zwiastuna“ jak na lekarstwo, przybiegł także posłaniec z hotelu p. Halamy aby mu sprzedać Nr. 42 „Zwiastuna.“ Czemu nie? właśnie jest do pozbycia. — Tamże pomiędzy wielą słuchaczami „Zwiastuna“ znajdował się p. Hertel sztajgier z Radzionkowa. — Ten naszarpawszy się i nagniewawszy nad biednym „Zwiastunem“ obłożył różnorodnemi obelgami jego redaktora, nareszcie zakończył wyrazem: „das ist ein gefährlicher Mensch,“ „to jest niebezpieczny człowiek.“ I cóż robić — czy go skarżyć za to? Nie zda mi się!

Co jednemu służy za lekarstwo, to drugiemu jest trucizną. — Gmin trzyma wachterza dla bezpieczeństwa, a złodziejowi tenże wachterz jest niebezpieczeństwem. — I komuż dogodzić?

ROZMAITOŚCI.

Czyby kto uwierzył, iż dzisiejsze czasy są tak szalone, że nie jeden człowiek własną rękę ze zbytków w powietrze wyrzuca. Takich rozpustnych kaleków bez rąk w sąsiedniéj wiosce mamy już trzech. — Właśnie w tych dniach znowu jeden robotnik od górnictwa, wziąwszy ładunek denamitu, wyszedł na pole chcąc sobie wystrzelić na wiwat; zapaliwszy lont od onego ładunku, po dwa razy mu zgasł — nareszcie potrzymał go sobie na ręce aż się lond dotlił do ładunku i wypalił, zabrawszy z sobą całą rękę w powietrze, którą dopiero nazajutrz daleko od tego miejsca znaleziono. Takich wystrzałów przeraźliwych daje się często słyszeć nawet wśród nocy, które ludzi przestraszają. Lubo jest od policyi przestroga, iż kto będzie dostrzeżony z takiém strzelaniem, zapłaci 5 tal. kary, jednakże i to lekarstwo nie wystarcza na uleczenie téj głupoty. Możeby lepiéj skutkowało, ażeby tę karę nałożyć na kopalnie (grubę) za każdy wystrzał na polu lub między domami usłyszany, ażeby skoro tak niebezpieczne rzeczy używa gruba i robotnikom rozdaje, większy nad tém dozór miała, ażeby to za pospolitą igraszkę nie było używane.

Składka na Ojca św.

W numerze 39. wynosiła	38 tal.	18 sgr.	— fen.	6 fl.	
wpłynęło od Andrzeja Poloczka z Friedenshütte	— „	5 „	— „	— „	
Razem	38 „	23 „	— „	6 „	

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.